

Dlaczego czujność?

**Karolina Leszczyńska o spektaklu „Czujność” Innej Szkoły Teatralnej,
w reż. Wacława Sobaszka:**

Spektakl Innej Szkoły Teatralnej otworzył wiele wątków, które będą przewijać się podczas festiwalu – tytułowa czujność dotyczy relacji z Innymi. Tym szczególnym Innym jest ścięte drzewo i drugi człowiek, nie tylko uchodźca, ale i mieszkaniowiec Dziadówka – twardy wyborca PIS-u. Ci ludzie, do których się przychodzi podczas wyprawy kolędniczej i alilujkowej, są pierwszymi widzami działań teatralnych, bardzo szczerze wypowiadającymi swoje myśli, niemal na bieżąco komentującymi akcję, w szczególności „osobiste” wypowiedzi aktorów. W rozmowie pospektaklowej pojawiły się różne komentarze na ten temat, między innymi taki, że dialog z podobnymi sobie jest mało twórczy.

Oglądając spektakl, miałam poczucie, że mógłby nosić podtytuł „wściekłość”. Wiele scen aż kipi od emocji. Pojawiają się narracje próbujące odczarować groźną rzeczywistość poza enklawą teatralną. A gdyby tak na przykład zamiast broni użyć jajek, a żołnierze byliby jajcarzami? Tak jak kiedyś na Wielkanoc w pewnej rodzinie odbywały się bitwy jajeczne. Trochę to śmieszne, trochę groteskowe, w istocie – pełne determinacji i kipiące chęcią naprawy niezrozumiałej rzeczywistości. Skoro rzeczywistość jest absurdałna, to może stwórzmy galerię absurdałnych sposobów jej zmiany? W pewnym momencie pojawia się metafora „kosmiczna”. Kiedy umiera gwiazda, jej światło wciąż dociera do Ziemi, jej śmierć widzimy dopiero za kilkadziesiąt lat. Jesteśmy częścią kosmosu, mamy dostęp do tego, co wydarzyło się od początku czasów, możemy „cofnąć się”, niby jak za dotknięciem przycisku na pilocie, do dowolnego miejsca w czasie. Powstaje więc chęć cofnięcia się w ten sposób w relacjach społecznych, w kontaktach międzyludzkich aż do

czasu, kiedy coś nas jeszcze łączyło. Nie tylko z uchodźcą, nie tylko z „lewakiem”, ale i z sąsiadem.

Spektakle IST powstają w drodze, z doświadczeń spotkań z bardzo różnymi ludźmi. Ten kontakt wcale nie jest łatwy, ale czym większe początkowe bariery, tym cenniejsze efekty spotkania. Tegoroczne przedstawienie powstawało pod znakiem „wielkiego mrozu” - minus trzydzieści dwa stopnie, jak brzmi tytuł jednego z filmów dokumentujących tegoroczne wyprawy. W takich okolicznościach każde kolędnicze odwiedzi-ny stają się palącą potrzebą, związaną z chęcią ogrzania się i wypicia czegoś ciepłego. Tym też mogły być spotkania z ludźmi w tradycyjnej kulturze. Nie miały charakteru towarzyskiego, ale pomagały zaspokajać potrzeby, także te organiczne, pozwalały na funkcjonowanie w społeczności. I temu funkcjonowaniu zostały nadane ramy, np. chodzenia z życzeniami. Czy na ciągle odnawianej pamięci o tej ramie zdołamy zbudować przestrzeń do porozumienia ponad podziałami?